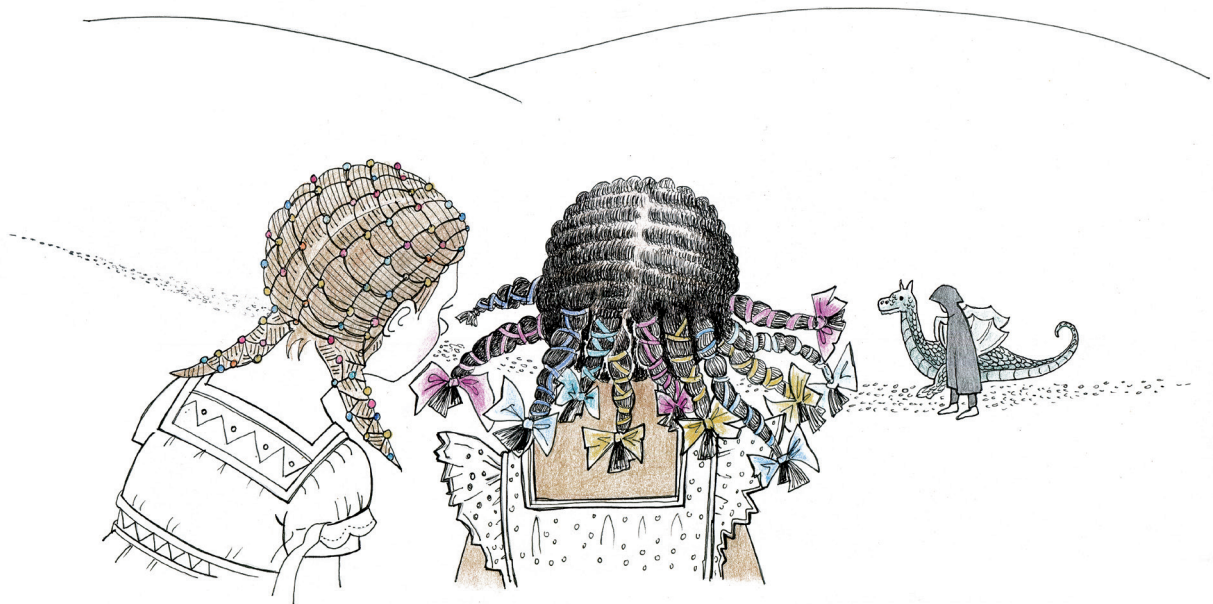


ANNA KARWIŃSKA

Jak Georgina i Alaja pokonały smoka





— Mam wrażenie, że coś z tobą jest dzisiaj nie tak — westchnęła mama, zbierając skorupy niebieskiego kubeczka. — Nie poszłaś z tatą i Marcinem na spacer, zrzuciłaś wszystkie książki ze stolika, a teraz to...

— Pokłóciłam się dzisiaj z Bereniką — wyznała Zosia.

— O, z twoją najlepszą przyjaciółką! A o co poszło? — zainteresowała się mama, wsypując okruchy porcelany do kosza na śmieci.

— O rolę — powiedziała z goryczą w głosie Zosia. — Znowu nie będę księżniczką. A Berenika tak! Pani Edyta powiedziała, że mogę zagrać ochmistrzynię, tylko musiałabym grubiej się ubrać. Albo pazia... A ja nie chcę być paziem! Ani ochmistrzynią! Wypiszę się z tego głupiego teatru! Dlaczego księżniczki muszą mieć złote włosy? To niesprawiedliwe!

Mama popatrzyła na nią uważnie.

— A może ułożyłybyśmy razem bajkę...

— Nie potrzebuję żadnej bajki... — zaczęła gniewnie Zosia.

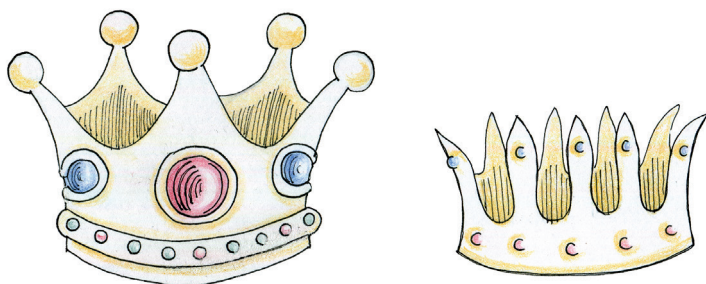
— Trudno. Ale gdybyś przypadkiem zmieniła zdanie, to przyjdź na balkon. — Mama nalała herbaty do zielonego kubka, zabrała laptop i wyszła z pokoju.

* * *

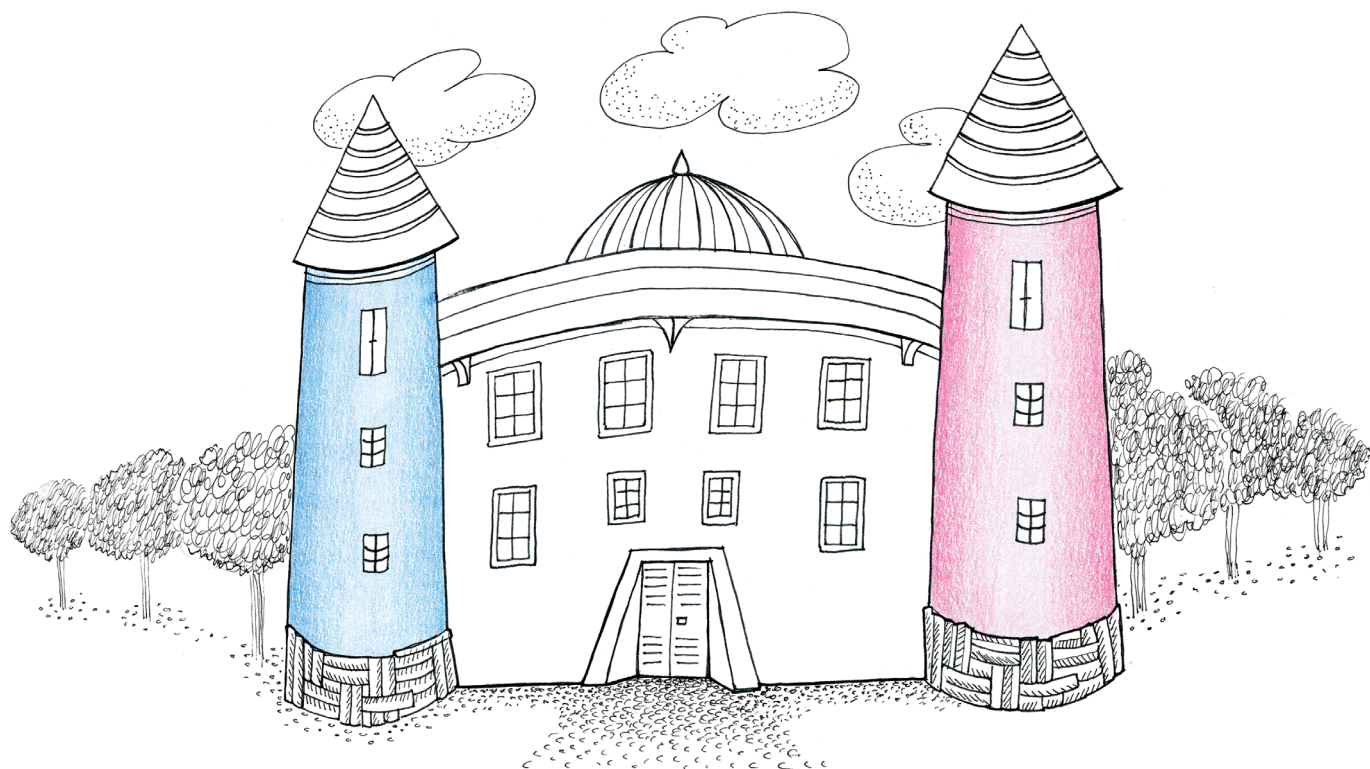
— No to o czym ma być ta bajka?

— O księżniczce, rzecz jasna. Ale nie złotowłosej. Chcesz?

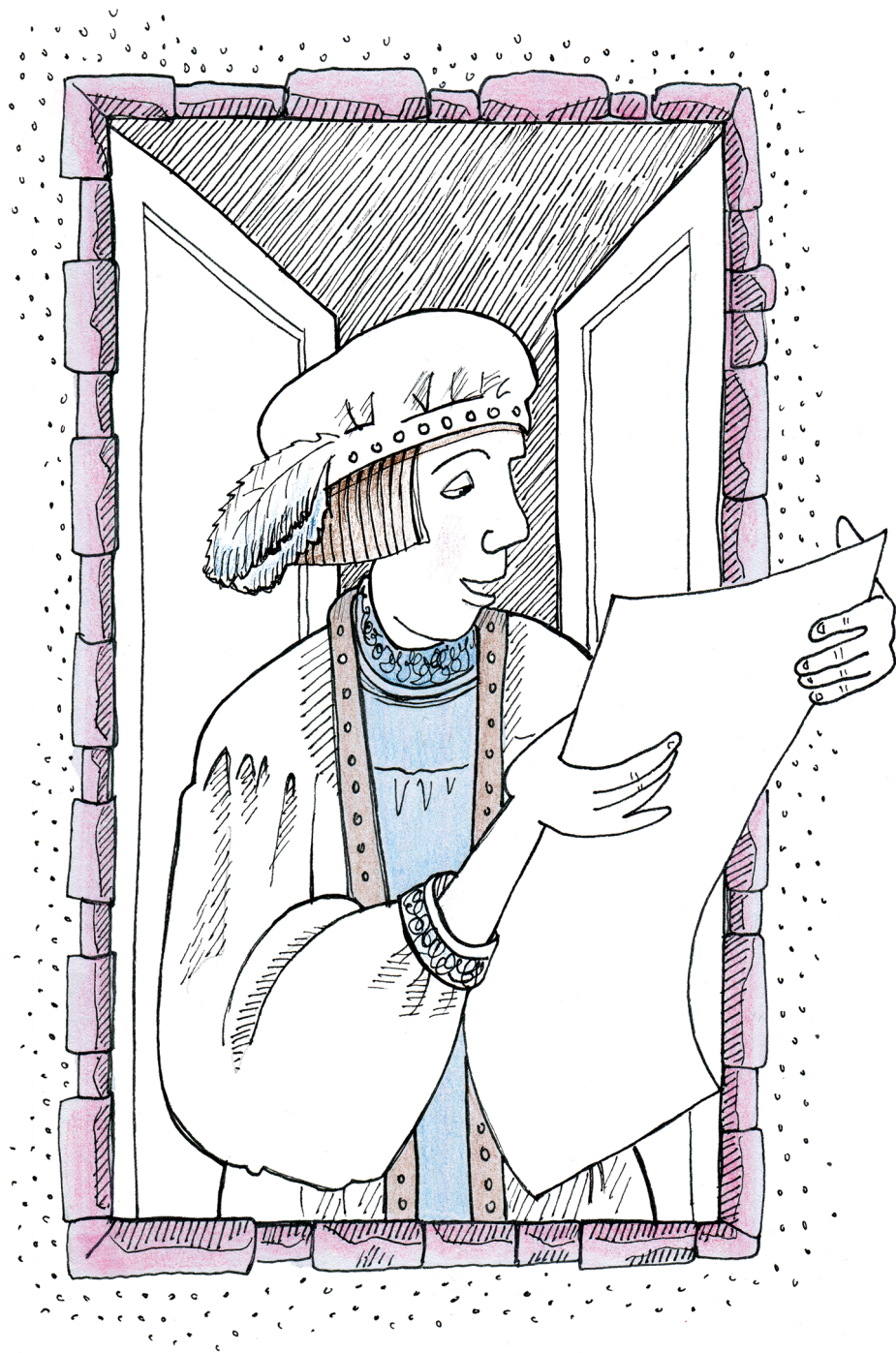
— Tak.



Dawno, dawno temu król Apolinary z królową Apolonią władali Krainą Środkową. Czasy były spokojne, łagodny klimat sprzyjał dobrym zbiorom. Miasta rozrastały się i bogaciły, ze wszystkich stron świata przybywali kupcy, przywożąc najrzadsze i najpiękniejsze towary. Król wraz z doradcami zarządzał państwem, miał też w zwyczaju przechadzać się po rynku lub pomiędzy bogatymi kramami. W takich chwilach z lubością słuchał pochlebnych okrzyków na swoją cześć. Królowa miała inne zadania: dbała o etykietę, urządzała wspaniałe przyjęcia, otwierała bale dworskie, opiekowała się szkołami, szpitalami, przyjmowała bukiety kwiatów, słowem — robiła to, co każda królowa, księżna czy cesarzowa.



Jak to zwykle z bajkowymi rodzinami królewskimi bywa, król i królowa mieszkali w złotym pałacu, jadali na złotych talerzach, przechadzali się po najpiękniejszych ogrodach, pełnych rzadkich kwiatów i wspaniałych drzew, siadywali na wyścielanych ławeczkach, by posłuchać śpiewu ptaków albo szumu strumyka. Mieli też do dyspozycji wielką salę koncertową i teatralną, wspaniały gabinet osobliwości przywożonych z różnych stron świata, a gdy tylko zapragnęli odmiany, mogli pojechać do jednej z wielu wiejskich rezydencji na wakacje. Naturalnie, na niezbyt długie wakacje, bo rządzenie krajem zabierało jednak sporo czasu. Krótko mówiąc, wydawało się, że niczego im nie brakuje. A jednak nie byli szczęśliwi. Przewrotny los sprawił, że w tym przepięknym pałacu panował smutek. Od siedmiu lat królowa przygotowywała w tajemnicy prześliczną słoneczną komnatę, pełną najwymyślniejszych lalek z całego świata. Niektóre z nich umiały mówić



i chodzić, a wszystkie, przepięknie ubrane i uczesane, na próżno czekały, żeby ktoś się nimi pobawił. W sąsiedniej sypialni królowa ustawiła złotą kołyskę wyścielaną najdelikatniejszymi jedwabiami i koronkami, a do szaf w garderobie stale dodawała coraz bogatsze stroje od najlepszych krawców. Wieczorami marzyła o tym, jak razem ze śliczną córeczką będzie przymierzać stroje i klejnoty i spacerować w nich po ogrodzie. Oczami wyobraźni widziała wspaniałe bale i księżniczkę w pierwszej parze — najpiękniejszą ze wszystkich. Król, także w tajemnicy, rozkazał przygotować stajnię z kilkoma kucykami, małą zbrojownię, miniaturowe statki, salę najwymyślniejszych gier stosownych dla małego księcia. W innej komnacie ustawiono modele najpiękniejszych budowli świata, pomiędzy którymi jeździły pociągi. Najmłodsi paziowie zakradali się tam czasem, żeby przynajmniej popatrzeć i pomarzyć o jeździe konnej w towarzystwie małego księcia, o lekcjach fechtunku, o wspólnych zabawach armiami rycerzy z różnych epok i różnych krajów. Niestety, w pałacu ciągle nie było ani małej księżniczki, ani małego księcia.

Wreszcie, po latach czekania, mieszkańcy Krainy Środkowej dowiedzieli się, z radością, że za pół roku przyjdzie na świat następca lub następczyni tronu! We wszystkich miastach i wioskach, nawet najmniejszych, wydano z tej okazji wspaniałe uczyty, rozdano wiele prezentów, zwłaszcza dzieciom. Zaraz też wśród poddanych rozgorzały spory: najpierw o to, czy królewskie dziecko będzie chłopcem czy dziewczynką, potem o jego imię, a wreszcie o kolor włosów i oczu.

Kiedy nadeszła wiosna, w różowej wieży zamku otwarto wielkie okno. Herold nie zdążył jeszcze ogłosić radosnej nowiny, a zebrany pod pałacem tłum już wiwatował na cześć księżniczki. Według zwyczaju bowiem urodziny księcia ogłaszano z wieży niebieskiej, a księżniczki z wieży różowej.

Radość w całym kraju i w pałacu była ogromna. Królowa spędzała długie godziny, wpatrując się w maleńką istotkę, która głównie spała.

Do dziecięcego pokoju wstawiono nawet wielkie biurko, tak aby król Apolinary mógł sprawować rządy, ani na chwilę nie tracąc z oczu maleńkiej córeczki. Obyczaj Krainy Środkowej każe, by uroczystość nadania dziecku imienia odbyła się w sześć tygodni od jego narodzin. Z tej okazji wydaje się niezwykle wystawną ucztę, na którą zapraszane są przede wszystkim wróżki.

— To wielka odpowiedzialność — pouczała królowa ochmistrzynię. — Wszystko musi być perfekcyjnie przygotowane — dodała z naciskiem. — Czy pamiętasz, Najjaśniejszy Panie — zwróciła się do króla — nieszczęśliwy wypadek ze Śpiącą Królowną? Niby drobny brak uwagi, a jakie skutki! Dobrze chociaż, że wszystko skończyło się szczęśliwie!

— Ależ droga Pani — uśmiechnął się król — w naszym kraju nie ma aż ośmiu wróżek. Kazałem to sprawdzić marszałkowi. Jest ich sześć. A poza tym zapominasz, moja droga, że my mamy złotą zastawę na siedemdziesiąt osób. Nie obawiam się żadnych niespodzianek, zwłaszcza przykrych!

W następnych dniach w królewskim pałacu było rojno i gwarno. Ze wszystkich stron nadjeżdżały wozy wypełnione najrzadszymi przysmakami. Zatrudniono dodatkowych kucharzy i cukierników. Cały pałac został gruntownie wysprzątnięty i odpowiednio przystrojony. Nadwornicy, krawcy, krawcowe, modniarki, hafciarki, jubilerzy, koronczarki i tkaczki — wszyscy pracowali dniami i nocami, szyjąc i ozdabiając stroje dla dworzan, przygotowując obrusy i serwety. Z miasta Parisse, słynącego z najwyższej jakości ubrań, sprowadzono dodatkowo najmodniejsze suknie dla królowej i prześliczne ubranka dla małej księżniczki. Najznakomitsi artyści wykonali zaproszenia, ozdobione pachnącymi kwiatami i drobinkami złota.

Wreszcie nadszedł dzień uroczystości. Od rana do pałacu podjeżdżały jedna za drugą strojne karoce, a sale wypełniały się znakomitymi gośćmi. Królowa, uśmiechnięta i promienna — mimo że jej

suknia, ozdobiona licznymi klejnotami, była bardzo ciężka — witała wszystkich mniej lub bardziej wyszukanie (w zależności od dostojęstwa każdej osoby).

W sali tronowej, pod złotym baldachimem, stała złota kołyska, w której główna bohaterka uroczystości, nie zważając na panujący

